

# NOWINY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85.

TELEFON 33.

SKRZYŃKA POCZTOWA 142.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach—zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50. 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajnie 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 kolumn.

## Zainteresowanie kapitałów zagranicznych w przemyśle Górnosląskim.

Anglicy zamierzają założyć nową kopalnię na najwyższym stopniu techniki.

Kapitały zagraniczne coraz bardziej interesują się przemysłem na polskiej części G. Śląska. Przedewszystkiem odnosi się to do kapitałów szwajcarskich, następ-

nie do włoskich i angielskich. Kapitały te poszukują terenów węglowych na G. Śląsku i naftowych w Polsce. Związana Anglii, zamierzają założyć nowe kopalnie węgla,

postawione na najwyższym stopniu technicznym, aby produkcja ich posiadała najwyższą zdolność konkurencyjną.

## Sawinkow zebrał o pomoc i pozostawienie go w Polsce.

Wicemarsz. Sejmu Woźnicki (Wyzwolenie) rozmawiał dziś w kuluarach z kilkoma dziennikarzami sejmowymi w sprawie Sawinkowa. Wicemarszałek Woźnicki oświadczył, że dla niego „nawrócenie się” Sawinkowa na wiarę bolszewicką nie było żadną niespodzianką. Przypominam bowiem sobie — mówił wicemarszałek — referat polityczny, wygłoszony przez Sawinkowa w r. 1921r w lutym albo marcu na pewnym prywatnym zebraniu politycznym w Warszawie. Sawinkow oświadczył wówczas, że dążeniem jego jest stworzenie silnej partii demokratycznej, uspołecznionej w wysokim stopniu partii chłopskiej w Rosji, przy pomocy której pragnie Rosję uzdrowić. Na zapytanie marszałka Woźnickiego, jaką formę rządów przewiduje on przy uporządkowaniu Rosji przy pomocy nowej swej partii, Sawinkow odpowiedział w sposób wysoce dla siebie charakterystyczny: „Będzie to zależało od woli chłopów. Zechcą mieć cara, będą mieli cara, zechcą mieć bolszewików sowieckich, będą mieli bolszewików sowie-

ckich. Ja do każdej formy rządu się zastosuję, która będzie odpowiadała ich żądaniam”.

Wicemarszałek Woźnicki przy pominięciu dalej, jak to Sawinkow, w chwili, kiedy nasze M. S. Z. zdecydowało się na skutek przedstawienia rządu sowieckiego na usunięcie Sawinkowa poza granice Polski, Sawinkow w lokalu Wyzwolenia, podobnie zresztą, jak i w innych klubach lewicowych zebrał wprost o pomoc w staraniach o możliwość pozostania w Polsce. Obecnie — mówił wicemarszałek Woźnicki — Sawinkow ma odwagę twierdzić, że czuje się szczęśliwym, gdy tę przeklętą polską ziemię opuści!

Jeden z wybitnych komunistów z ramienia rządu sowieckiego zaproponował Sawinkowowi w Paryżu powrót do Rosji. Warunkiem ugody pomiędzy rządem sowieckim, a Sawinkowem miało być wydanie przez Sawinkowa odezwy do wszystkich Rosjan, przebywających zagranicą, a wrogo usposobionych do władz sowieckich, nawołującej ich do pogodzenia się i współdziałania z rządem sowieckim na terytorjum

Sowdepji i zagranicą.

Wymieniony delegat rządu sowieckiego złożył ponadto oficjalne oświadczenie, że jakkolwiek rząd sowieckim nie może zrezygnować z hasła komunistycznych, to jednak chodzi o Rosję, jako taką. Propozycja powrotu do Sowdepji była również zakomunikowana jednemu z najwybitniejszych posłów b. konstytuanty, który jednak propozycji tej nie przyjął.

Na Sawinkowa miała wywrzeć decydujący wpływ konferencja londyńska. W Rydze mówił również, że Sawinkow był niedawno w Warszawie i odbył kilka rozmów z pewnymi czynnikami politycznymi. Następnie wysłał w drodze nielegalnej jednego ze swoich współpracowników, który po jakimś czasie powrócił, poczem dopiero Sawinkow wyjechał do Rosji.

Wszystkie zeznania Sawinkowa przed sądem sowieckim miały być z góry umówione z przedstawicielami sowieckimi. Razem ze Sawinkowem miał powrócić znany działacz na emigracji, baron Ikhos-Derenthal z żoną.

## Odnaczenie Massaryka przez króla Alfonsa.

PRAGA, 4. (PA). Tutejsze poselstwo hiszpańskie komunikuje, że król Alfons nadał prezydentowi republiki Massarykowi i ministrowi zagranicznych Beneszowi wielki krzyż orderu Karola III. Jest to odznaczenie, nadawane tylko głowom państwa.

## Pieśń bez słów.



Zabawki inteligenta, czyli nieuchwytność drożyny.

## Mac Donald przeciwnikiem traktatu „o wzajemnej pomocy”.

GENEWA, 4. (PA). O godz. 10 wieczorem. Mac Donald oświadczył dziennikarzom, że pozostaje zdecydowanym przeciwnikiem traktatu „o Wzajemnej Pomocy”, ponieważ system aljansu prowadzi do nowych zbrojeń i nowych wojen. Za jedyną sposobność uniknięcia konieczności zbrojeń Mac Donald uważa swój system arbitrażu, który ustaliłby wśród wielkich i małych mocarstw zwyczaj międzynarodowego odwoływania się do trybunału rozjemczego.

## Antypaństwowa agitacja posłów ukraińskich na kresach.

Tak wyszukują mandaty.

Z kresów donoszą, że od jakiegoś czasu w mniejszych miejscowościach Wołynia wywołują zamieszanie wśród ludności wiejskiej organizowane na szeroką

skale odczyty posłów i senatorów ukraińskich, podburzających lojalną ludność wiejską do nieplacenia podatków państwu.

## Organizacja korpusu straży granicznej.

Otrzyma on wyszkolenie wojskowe.

W celu obrony granic państwa, jak już o tem donosiliśmy, został powołany do życia specjalny korpus straży granicznej. Korpus ten, oparty na zasadach wojskowych, będzie organem wykonawczym ministra spr. wewnętrznych i jemu też będzie podlegać. Straż graniczna składać się będzie z odpowiedniej ilości oddziałów piechoty i jazdy, którym będzie powierzona piecza

nad granicą.

Specjalne wymagania pod względem moralnym dla kandydatów, a w szczególności dla przyjmowanych oficerów i podoficerów, dają wszelką gwarancję, że nowopowstający korpus sprosta trudnym i odpowiedzialnym zadaniom. Poza tem armja nie traci na liczebności swych rezerw, gdyż szeregowi korpusu granicznego otrzymają całkowite

wyszkolenie wojskowe.

W najbliższym już czasie korpus obsadzi północno-wschodni odcinek naszej granicy.

W ten sposób wreszcie skończą się harce bandyckie na terytorjum województw wschodnich, gdzie dotychczas panowały stosunki, przypominające czasy Dzikich Pól, i nie z bezpieczeństwem nie mające wspólnego.

## Organizacja najwyższych władz wojskowych.

Jak się dowiadujemy, rząd wrócił się do prezydium Sejmu z prośbą o przyspieszenie rozpatrzenia projektu ustawy o najwyższych władzach wojskowych.

Ministerjum spraw wewnętrznych uważa bowiem obecny stan rzeczy za niernormalny.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, projekt ustawy o

najwyższych władzach wojskowych wejdzie pod obrady Sejmu natychmiast po ukończeniu feryj parlamentarnych.

## Termin w sprawie przedkładania poszczególnych preliminarzy budżetu.

W dniu 10 b. m. mają poszczególnie ministerstwa przedstawić swoje preliminarze budżetowe na rok 1925. Termin ten musi być z całą ścisłością dotrzymany, dlatego, że dnia 11 września rozpocznie się pod przewodnictwem prezesa Rady ministrów w charakterze Ministra Skarbu konfe-

rekcja, poświęcona sprawom przyszłego preliminarza budżetowego. Szybkie wstępne prace nad budżetem pozwolą na terminowe przedłożenie preliminarza budżetowego Sejmowi w czasie konstytucyjną przewidzianym, to jest w październiku r. b.

## Tajny raport w sprawie nadużyć we wileńskiej dyrekcji kolejowej.

W tych dniach powróciła z Wilna specjalna komisja, wybrana do tamtejszej dyrekcji kolejowej przez min. K. Ż. w myśl polecenia Sejmu.

Komisja zbadała wszystkie źródła, szereg świadectw i dokumentów i przedłożyła raport

ministrowi kolei żelaznych.

Treść raportu trzymana jest w tajemnicy.

W podobnej sprawie ta sama komisja wyjedzie do dyrekcji radomskiej, gdzie ma zbadać pewne niedokładności znacznie jednak mniejszej wagi.

## Nad błękitnym Lemanem.

Od paru dni oczy całego świata zwrócone są na piękną stolicę francuskiej Szwajcarii — Genewę, gdzie rozpoczął swe obrady wielki zjazd Ligi Narodów. Do wyników tego zjazdu przywiązuje się nadzieje ostatecznej pacyfikacji Europy i uregulowania ciężkiego dziedzictwa wojny, zatrzymującego życie i współżycie narodów. W bagażach dyplomatycznych delegacji znajdują się liczne projekty pacyfikacyjne, a osobisty współdziałal w zgromadzeniu genewskim prezydent Francji i Anglii, obok szeregu wybitnych polityków wszystkich niemal państw świata, przydaje wagi i znaczenia rozpoczętym obradom.

Nad brzegami błękitnego Lemanu zakwitnąć ma drzewo pokoju, oceniające narody błogosławieństwem swych konarów. Różne wprowadzone projekty i systemy kultury tego drzewa, ale cel wszystkich zabierających się do jego sadzenia ogrodników jest jeden: dać światu pokój. Zamierzenie piękne i szlachetne: tylko zbrodniarze lub obłąkani pragnąć dziś mogą wojny.

Nie będziemy tu prorokować, czy i jak uda się ta genewska uroczystość sadzenia drzewa, rozbijającego olbrzymie gąsienice, nawet przewidywać, że wśród jej organizatorów dojdzie do bardzo gwałtownej dyskusji, a może i sporów. Wierdmo wszak, że pomiędzy angielskim i francuskim punktem widzenia na sprawę pokoju zachodzą poważne różnice: jedni nową erę narodów chcą budować na fundamencie rozbrojenia i arbitrażu, drudzy, jako główną zasadę, wysuwają gwarancje bezpieczeństwa.

Do tych ostatnich należy i Polska, idąca solidarnie z swymi sojusznikami — Francją i Rumunią. Wspólne odczucie wiążące nad temi tuzemna krajami grozy wojennej, tkwiącej w zabobroczności i militarystyce sąsiadów, zrodziło wzajemne zrozumienie i uznanie jednolitego na terenie Ligi działania. Minister Skrzyński, który wspót z postem naszym w Rzymie, Zaleskim, przewodzi delegacji polskiej, z satysfakcją podkreślił w wywiadzie z przedstawicielami „Matin'a”, że odpowiedź polska i francuska na projekt paktu Ligi Narodów — aczkolwiek redagowane były niezależnie jedna od drugiej — brzmią w swej treści prawie jednakowo. Jest to uderzający dowód wspólności interesów polsko-francuskich, nie tracącej nic ze swego waloru, bez względu na to, czy na Quai d'Orsay rządził p. Poincaré czy też p. Herriot.

W płataninie zabiegów genewskich przypada delegacji polskiej trudne i odpowiedzialne zadanie. Po raz pierwszy bodaj nie będziemy występowali w Lidzie w roli oskarżonego lub kopciuszki, lecz zabierzemy głos w sposób, odpowiadający sile i powadze Państwa Polskiego. Głos ten nie może być zlekceważony lub zagłuszony; wybór ministra Skrzyńskiego na jednego z wiceprzewodniczących zgromadzenia stanowi w tym względzie pomyslną wróżbę.

Dziś — jutro — pojutrze druty telegraficzne nieść nam będą z Genewy ważkie słowa, doniosłe może decyzje. Czy decyzje te stężeją w konkretną formę, obowiązujących uczestniczące państwa postanowień, — zobaczymy. Na uwagę zasługuje opinia korespondenta jednego z pism stołecznych, który o sytuacji genewskiej tak pisze: „W sytuacjach takich rezultatem bywa kombinacja, polegająca na umieszczeniu wysoko ogólnej zasady, a przemieszczeniu punktu ciężkości do szczegółów jej urzeczywistnienia. Wątpliwie można, czy zgromadzenie tegoroczne wyjdzie poza pierwszą część tego zadania.

Rx.

## Imigracja polski, a interesy Francji.

### Polski robotnik wszędzie jest poszukiwany.

Brak rąk do pracy, który przed wojną był chroniczną chorobą francuskiego rynku pracy, szczególnie w zakresie rolnictwa, zaostriży się jeszcze w ciągu ostatniego roku.

Wprowadzie liczna bardzo imigracja polska w latach 1921 i 1922 złądziła nieco ten kryzys, jednak ostatnia połowa 1923 i rok 1924 wykazuje silne osłabienie prądu imigracyjnego, co łącznie z całym szeregiem nowego rodzaju przyczyn, stało się powodem ponownego zaostriżenia sytuacji na rolniczym rynku we Francji.

Zmniejszenie się napływu robotnika z Polski, tłumaczyć należy w pierwszej linii stosunkami walutowymi i zmniejszoną dzięki nim wartościową wewnętrzną zarobków.

Przeciętny zarobek robotnika niewykwalifikowanego wynosi 120 do 150 fr., w wyjątkowych wypadkach tylko, sięgające sumy 250 fr. Wynagrodzenie to należy rozumieć w ten sposób, że robotnik musi się za nie wyżyć, opłacić mieszkanie, co przy drożyznie panującej we Francji pozwala robotnikowi zaledwie z trudem związać koniec z końcem.

Daleko lepiej sytuacja ta przedstawia się w Stanach Zjednoczonych i Lanji. Obydwa jednak te państwa przyciągają przeważnie służbę domową, która tam jest płatna 4 razy lepiej, niż we Francji, podczas, gdy na inne kategorie robotnika popyt jest już znacznie mniejszy. Stąd też kryzys w kategoriach służby domowej zaznacza się we Francji najostreż.

Drugą przyczyną, znaną nam dobrze w Polsce z przedwojennych doświadczeń jest ucieczka ze wsi do miasta, spowodowana znaczniejszym pozornie zarobkiem w przemyśle.

Sekretarz biura robotniczego Francji północnej p. Georges Tournoux przedstawił na ostat-

nim francuskim Kongresie referat, w którym pisze między innymi: — Na 2 robotników sprawozdanych do rolnictwa, jeden tylko pozostaje we Francji, a i z tych, którzy zostają, połowa tylko pracuje na roli. Stosunek przedstawia się w ten sposób, że trzeba sprawdzić w ciągu roku 6 robotników, aby jeden pracował w rolnictwie.

Aby zapobiec w pewnej mierze temu niepożądanemu objawowi, p. Tournoux proponuje, by stosować ostre środki przeciw łamiącym kontrakty. Robotnika takiego, zdaniem p. Tournoux należałoby usunąć z kraju, a wobec pracodawcy, zatrudniającego robotnika, związanego kontraktem z innym pracodawcą, należy zastosować jak najostreższe kary.

Szczególnie ostro przejawia się kryzys w Normandji, gdzie napływ imigracji jest stosunkowo niewielki, co wypływa z tego, że Normandja daje notorycznie najgorsze warunki bytowania.

Przedewszystkiem szwankuje higiena, dalej zle pomieszczenia, marne zarobki, brak jakiegokolwiek, najprymitywniejszych bodaj rozrywek.

Normandja więc staje się przytułkiem tylko dla tych robotników, co nie mogą znaleźć zatrudnienia gdzieindziej. Jednym jeszcze z powodów przenoszenia się robotników do Normandji z innych dzielnic we Francji jest nadwątłony stan zdrowia robotniczej rodziny.

Z tych powodów często przenoszą się robotnicy z miast, traktując Normandję, jako kuracyjną miejscowość.

Odnosnie do wartości robotnika polskiego p. Tournoux stwierdza, że jest on sumienny, pracowity, nietatwo jednak się asymuluje, a już o naturalizacji, mowy być niemal nie może, choćby ze względu na związane z tem wysokie koszty.

## O strajkach i umiejętności strajkowania.

### Strajk zwykły i powszechny.

Rozwój przemysłu i techniki, wzrost kultury, skupienie tysięcy pracowników w obrębie jednej jakiejś fabryki, nagromadzenie ich w pewnych centrach przemysłowych, szybkie i intensywne komunikowanie się z sobą — wszystko to wkłada pracownikom do rąk

potężną broń — strajk. Skoro pracownikowi przysługuje wolność pracy, to tym samym przysługuje mu również wolność odmawiania swej pracy.

Ma on dziś już prawo odmówienia pracy swych rąk

temu przedsiębiorcy, który słusznych jego żądań spełnić nie chce.

Jeżeli takie prawo przysługuje pojedynczemu pracownikowi,

to przysługuje również w logicznym rzeczą porządku —

pracownikom zjednoczonym.

Wszak wola przedsiębiorcy wobec olbrzymich środków, znajdujących się w jego rozporządzeniu, już sama przez się jest czymś

w rodzaju groźnej koalicji wobec której pracownik sam, odosobniony jest zupełnie bezbronny.

I o ile do niedawna byliśmy świadkami strajków zwykłych obejmujących w wielu wypadkach niepokojącą liczbę strajkujących o tyle

dziś mamy do czynienia z strajkami

powszechnymi, obejmującymi całe

gałęzie pracy.

Najlepszym potwierdzeniem tego był ostatni

strajk włóknarzy.

Chodziło tu tylko o to, aby akcję jaką klasa pracująca rozpoczyna

kierowali odpowiedni ludzie.

Niektórzy ekonomiści nie przypisują strajkom zgoła żadnego pożytku i

twierdzą nawet, że szkodzą one zarówno społeczeństwu całemu,

jak i samej klasie pracującej.

Jeżeli nawet tak jest to nie należy ani oskarżać ani usprawiedliwiać strajki, lecz wyświecić przyczyny ich powstawania.

Strajki, które powstawały na naszym gruncie były tylko następstwem warunków bytowania naszej klasy pracującej i nie można ich

uważać za objaw niebezpieczny

z grubym odcieniem politycznym lub

antypaństwowym.

Były one złem nieuniknionym, czyli takim które nie można było usunąć dopóki nie usunęło się przyczyn, które zło te zrodziły.

Dziś, gdy fala ta ucichła wskazane jednak jest

aby związki zawodowe nauczyły się na przyszłość

wyczuwać momenty, które sprzyjają powiększeniu

placy zarobkowej,

w ogólności jednak aby zdawały sobie sprawę czy stan danej gałęzi pracy pozwala na takie powiększenie płac zarobkowych czy też jest to czemś niemożliwym.

Klasa pracująca angielska nigdy nie decyduje na strejk na ślepo.

Wiele związków zawodowych dopięło już tego, iż potrafią nader zrećźnie

skontrolować wysokość zysków przedsiębiorców

i określić wahania tegoż, tak iż żądania swe opierają zawsze na podstawie

rachunku.

Tkaczy angielscy w czasie jednego z niedawnych sporów swych z przedsiębiorcami potrafili tak dokładnie określić wartość całej produkcji wysokość zysku, iż obliczenia ich okazały się zupełnie zgodnymi z cyframi, figurującymi w księgach buchalteryjnych.

Górnicy z zagłębia węglowego w Charieroi w Belgii każde swe żądania podwyższenia

placy zarobkowej

zastosowują do wahań w cenie węgla kamiennego na rynku wszechświatowym.

Robotnicy w kopalni węgla w Auzin we Francji dobrowolnie powrócili do robót po kilkudniowym strejku, spostrzegli bowiem, że położenie rzeczy jest takie, że nie pozwala na powiększenie placy zarobkowej.

Ogłaszając strejk

klasa pracująca powinna brać pod uwagę nie pojedynczego przedsiębiorcę, lecz ogólne wa-

runki placy, wtedy tylko bowiem i sami

będą mogli utrwalić

swe zdobycze i przedsiębiorca będzie mógł stracić

swe powetować.

Oczywista, gdy idzie o strejk

wynikający

z pobudek moralnych lub politycznych, śmieszna i

upokarzająca

w takich bowiem razach strejk — wszystko jedno wygrany

czy przegrany —

staje się obowiązującym

dla klasy pracującej zmanifestowaniem ich

obywatelskiej godności. I zdarzają się strajki przegrane

a jednak szlachetniejsze i znaczące niż dziesięć wygranych.

Strajk jest to — jak trafnie wyraża się F. Engels — szkoła

wojskowa dla klasy pracującej, ale dać ona może dopiero wtedy korzyści klasie pracującej,

jeżeli będzie obsadzona przez odpowiednich

nauczycieli.

I na tych ostatnich powinna klasa pracująca zwrócić

baczność uwagę, i jeżeli naprawdę ze szkoły tej chce wyjść

pełna rozumu

i nie zmarnować swego krwawo

zdobyczego doświadczenia

musi nominowaniu swych nauczycieli kierować się nie ich

demagogią

i pospolitym gadulstwem, które

zwykle służy jako

plaszczek dla przykrycia

celów osobistych, a stanem umysłowym, zdolnością pojmo-

wania i rozwiązywania zawiłych

spraw bytu klasy pracującej.

Stanisław Dowbór.

## Szkolnictwo średnie na terenie Łodzi.

### Znaczenie Międzynarodowego Kongresu profesorów szkół średnich dla Polski. — Redukcje, reorganizacje.

Skończył się I-szy Międzynarodowy Kongres Profesorów Szkół Wyższych i Średnich w Warszawie.

Cheć usłyszeć zdanie sił łódzkich, współpracownik nasz udał się do jednego z dyrektorów szkół średnich.

Niestety dyrektor ów na Kongresie nie był, lecz pomimo tego udzielił nam cennych wiadomości.

Jak p. dyrektor zapatruje się na Kongres i jego pracę? Indagował nasz współpracownik.

Uważam, iż Kongres ten, miał znaczenie bardzo dodatnie, szczególnie dla Polski.

W Polsce nie jest jeszcze wyklarowany stosunek między szkołą powszechną a średnią.

Przyjęta jest jeszcze zasada, iż szkoła powszechna jest dla dzieci biedniejszych, którzy nie mogą opłacać wysokiego wpisowego w szkołach średnich.

Uważam, iż główna uwaga Kongresu powinna się być skierować na te właśnie tory.

Uregulować to, znaczy, ustanowić szkołę powszechną 7-klasową, przyczem trzy najwyższe klasy, winny odpowiadać trzem niższym gimnazjalnym, wobec tego szkoła średnia będzie 5-klasową.

Tym sposobem różnica społeczna między szkołą powszechną a średnią zatrze się zupełnie.

Wszystkie bez wyjątku dzieci będą musiały uczęszczać do szkoły powszechnej.

Jak tę kwestję Kongres załatwi, nie mogę panu powiedzieć, gdyż nie znam wyników ostatnich posiedzeń, mam nadzieję je-

dnak, iż sprawę tę rozwiązał jak najlepiej.

Panie dyrektorze, jak się przedstawia redukcja w szkolnictwie średnim i powszechnym na terenie Łodzi, stosunkowo do reszty Polski?

Łódź pod tym względem stoi

jeszcze najlepiej.

Redukcji w szkołach średnich prawie nie było, a w powszechnych była tak nieznaczna,

iż doprawdy nie warto się nad

tem zastanawiać.

Kierowano się tu zdrowym rozsądkiem, gdyż nie należy redukować nauczycieli z pewną praktyką, by na ich miejsce przyjmować siły niewykwalifikowane.

A czy przeprowadzona będzie jakaś reorganizacja w szkolnictwie łódzkim?

Na razie nie, ale o ile będzie, to tak, by szkolnictwo na jaknajwyższym poziomie postawić.

## Teatr Miejski.

Pożegnalne występy

słynnego rosyjskiego teatru artystycznego

354

## Płak Niebieski (Siniąja Ptica).

W programie m. inn. Burlacy, Katarinka, Marzenia kinta, Dobosza swego wezwał krol, Czastuszki, Rosyjska zabawka, Wśród cyganów. Kasa czynna od godz. 11-2 i od 5-9 wiecz. Początek o godz. 9 wiecz.



Jak się bawi łódzka, złota młodzież.

# Żądza bogactw prowadzi do zbrodni.

## Do majątku przez krew rodzzonego brata.

Jan i Franciszek, synowie bogatego kolonisty w jednej z wiossek pow. Łęczyckiego od zarania swego życia kochali się bardzo i nigdy się nie sprzeciali ze sobą. Zgodna i wzajemna miłość braterska chłopców była przedmiotem powszechnego podziwu ich rodzinnej wioski oraz dumy rodziców, którzy wielokrotnie z rozczuleniem poglądając na swe latorośle, zgodnie bawiące się w kącie izby, lub na podwórzu, serdecznie westchnieniem dziękowali Bogu za pociechę jaką im zesłał w postaci dobrych i posłusznych dzieci.

Chłopcy rzeczywiście żyli w nigdy nieznanego zgodzie. Nie było między nimi sporów, jakie się często dzieciom podczas ich zabaw zdarzają, nie było sprzeczek ani wzajemnych wymówek, a już o tem, by jeden drugiego uderzył, pomyśleć nawet nie można.

Lata chłopięce spływały im w zupełnej harmonii i zgodzie, podziw budząc wśród okolicznej ludności.

Gdy poczęli uczęszczać do wiejskiej szkółki, Janek starszy i zdolniejszy od Franciszka z godną podziwu cierpliwością spędzał po kilka godzin dziennie z bratem nad elementarzem, pomagając mu w nauce czytania. Franciszek znowu, bardziej nadający się od Jasia do prac gospodarskich, często go w tych zajęciach wyręczał.

Tak dożył wieku młodzieńczego.

Tymczasem ojciec ich postarzał się i począł niedomagać na zdrowiu.

Czując, że gospodarstwo jest zbyt wielkim ciężarem, przemysłili wam nad tem, by je przepisać na synów.

Tutaj należy zaznaczyć, że stary ojciec nie darzył synów swych równomierną miłością. Mimo to, że obaj chłopcy odnosili się do niego z jednakowym szacunkiem, i jednako byli posłusznymi ojcowskiemu rozkazowi, ojciec specjalnie forytował młodszego syna Franciszka, aczkolwiek w codziennym obcowaniu nie ujawniało się to nigdy jaszkrawo.

Jednak ojciec, który dotychczas zawsze był dla obu synów równo sprawiedliwy, zastanawiając się nad sprawą przepisania na nich majątku, zdecydował Franciszka, jako bardziej kochanego, lepiej usytuować materialnie od brata starszego — Jana.

Dla Franciszka przeznaczył on całą 50-włokową gospodarę, Józefowi zastrzegając na niej pewną stosunkowo nieznaczną spła-

te, prócz gotówki, którą mu wypłacić na ręce zamierzał.

Utwierdziwszy się w swych postanowieniach udał się do Łęczycy do notariusza i tam w myśl życzeń formalności związane z przekazaniem synom majątku załatwił.

Po powrocie do domu nagle zachorował i nie zdążywszy nawet zakomunikować synom o rezultacie swej bytności w Łęczycy — umarł przed przybyciem wzywanego lekarza.

Wkrótce po pogrzebie Jan i Franciszek otrzymali wezwanie do rejestra w Łęczycy, u którego ojciec przed śmiercią złożył, przeznaczoną dla Józefa gotówkę. Tam wyjaśniły się prawa obu synów do pozostałego po ojcu majątku.

Jan narazie nie zdawał sobie sprawy z krzywdy, wyrządzonej mu niesprawiedliwym podziałem.

Jednak stopniowo, gdy patrzył jak Franciszek wszechwładnie rozporządzał majątkiem, malała w nim miłość dla brata, a rodził się żal, niechęć, a w końcu nienawiść.

Przez swą niesprawiedliwość,

ojciec, którego radowała zgoda braci, zniweczył ją w krótkim czasie doszczętnie.

Na tle zazdrości o majątek powstały między braćmi kłótnie, kończące się nawet niejednokrotnie bójkami.

Zazdrość Jana rosła nieustannie. Z czasem zupełnie zabiła w nim uczucia braterskie i opanywany nienawiścią postanowił zamordować Franciszka, by po nim odziedziczyć majątek.

Wkrótce plan swój wykonał. Zaopatrzony, w specjalnie na ten cel kupiony rewolwer, wyszedł w nocy z mieszkania, a dostawszy się do okna, przy którym spisał Franciszek, kilkoma strzałami położył go trupem na miejscu.

Oczywiście sprawa się wykryła i został osadzony w więzieniu.

Być może, iż kiedyś osiadł na będącym przedmiotem jego zazdrości, majątku brata, lecz niewątpliwie nigdy w życiu nie zazna już spokoju sumienia.

## Od pijaństwa do zbrodni.

Syn morduje ojca.

Jak zgubnym jest nałóg pijaństwa, zwłaszcza po wsiach, gdzie młodzież, zamiast spędzać czas na czytaniu pożytecznych pism i książek, nadużywa alkoholu, tracąc ze swą szkoda z trudem zdobyty grosz, świadczy tragiczny wypadek, który miał miejsce we wsi Bogusławice, gmina Kruszyna, pow. Piotrkowskiego.

Jeden z bogusławickich gospodarzy, Andrzej Surlejowski, dochował się 25-letniego, dorodnego syna.

Alé Józefa nie można było zależyć do dobrych i posłusznych dzieci. Nie chciał on staremu ojcu pomagać w pracy, przeciwnie ciężko krwawiąc swego rodzica trwonil na hulankach w karczmie.

Hulanki te najczęściej kończyły się awanturami, za które Józef Surlejowski niejednokrotnie odsiadywał w kowie.

Ubiegłej niedzieli, skradłszy ojcu kilkanaście złotych udał się, jak zwykle do karczmy.

Gdy Andrzej dowiedział się o tem, pragnąc uchronić syna od awantury, poszedł za nim do karczmy, by go przyprowadzić do domu.

Alé wszelkie próby na nie się nie zdały.

Wówczas rozgniewany ojciec począł czynić Józefowi wymów-

ki, że go rujnuje, okrada i na wstyd naraża.

Rozwścieczony tym chłopak, wyjął nóż i ugodził nim ojca w lewy obojczyk nad sercem.

Andrzej Surlejowski zdążył jeszcze wybiedz z karczmy i dobiec do domu, gdzie się zamknął z obawy przed ponowną napacją wyrodnego syna.

Ze obawy jego były słuszne świadczy fakt, iż Józef pobiegł za ojcem, a zastawszy drzwi zamknięte, usiłował je posiadaniem nożem otworzyć.

Całemu zajęciu przyglądały się przerażone matka i siostry Józefa, oraz wielu sąsiadów.

Nikt jednak nie przeszkodził mu w zbrodni, obawiano się bowiem, by oszałały z gniewu nie rzucił się na świadków tej tragicznej sceny.

Dopiero po pewnym czasie matka Józefa odważyła się wejść przez okno do mieszkania, lecz tu oczom jej ukazał się obraz krew mrozący w żyłach.

Na podłodze w kałuży krwi leżał martwy Andrzej Surlejowski.

Tak to zgubny nałóg pijaństwa stał się przyczyną zbrodni, wywołującej grozę w człowieku.

Ojciec osadzony w więzieniu, gdzie oczekuje zasłużonej kary.

FELJETON.

## Sublokator.

Nieszczęście chciało, że jestem, jak i wielu innych współtowarzyszy niedoli — ofiarą grodu mieszkaniowego.

W swoim czasie, pragnąc mieć kawałek sufitu nad głową — wszcząłem poszukiwania, celem znalezienia pokoju, choćby w charakterze sublokatora.

Pytam znajomych, znajome, odwiedzam dawno zapomniane ciotki — molestuje każdego napotkanego na ulicy mniej więcej znajomego, aby wynalazł mi choćby jakiś kącik, gdyż na wypadek zatrzymania mnie na ulicy przez policjanta — okazałbym się „bez stałego miejsca zamieszkania“ i jako osoba wybitnie podejrzana powędrowałbym do ula.

Otóż po długich i ciężkich cierpieniach i tarapatach — znalazłem całkiem okazały pokój przy inteligentnej, spokojnej rodzinie.

Po załatwieniu formalności sublokatorskich — zostałem bardzo serdecznie przyjęty w pobyt mój i sympatycznej rodzinie okazywaniem „głowy domu“ — głosem tubalnym:

— „Niech się pan czuje, jak u siebie w domu. Będę dla pana ojcem“...

— „A ja matką“... — odzywa się dyszkantem „pomocnicą głowy domu“ — i zechcę przetem zwrócić uwagę pana, że za przyniesienie rzeczy za drogą pan zapłacił. Trzeba umieć się targować“...

— „Oho, — myślę sobie, — jest źle, „kawalerskość“ osoby mojej jest zagrożona — i zauważam wzrok kłujący wszystkich trzech piękności tatusiowych i mamusiowych skoncentrowanych na skromnej mojej osobie.

Nazajutrz Hela proponuje mi

kino, Mela teatr, Jadzia (moja ślicznotka!) — park Poniatowskiego i jako park jest najtańszy, a Jadzia najładniejsza — wybrałem się szóstką na świeże powietrze.

Hela do mnie nie rozmawia dlatego, Mela obrażona, obie poskarżyły się matce, i Jadzi panto felki zamknęto do szafy na klucz.

Teraz walka o osobę moją toczy się pomiędzy dwiema pozostałymi.

Nie chcąc stracić mieszkania — byłem z Helą w teatrze, z Melą w kinie, potem z Melą w cukierni, z Helą na koncercie...

Hela, Mela, Mela, Hela... młyn jakiś Hela-melowy założono mi w biednej mej łepetynie.

Razu pewnego w nocy przez drzwi usłyszałem urywek rozmowy małżeńskiej tatusia i mamusi:

— „Już kilka miesięcy minęło, jak mieszka u nas i nie może się ten stary osioł zdecydować“.

Nazajutrz — nie bacząc na nie — zabrałem swe lary i penaty i — zamieszkałem w „Savoy“u“ Nr. 714, — gdzie zgłoszenia wolnych pokoi, ale nie przy rodzinie, przyjmują codzień od 11 do 5 rano.

Gryf.

## Bezczelny dozorca.

(S.) Wczoraj od powracającego pana Wolmana, lokatora domu zamieszkałego przy ul. Nowomiejskiej 22, zażądał dozorca tego domu za otwarcie bramy dwa miliony marek.

Gdy p. Wolman na to zaoponował, nie chciał dozorca wpuścić go do mieszkania.

Wówczas p. Wolman zwrócił się z prośbą do V-go komisariatu P. P. o pomoc.

wach i nadzwyczajnych zdolnościach. Mając do czynienia przez waznie z różnego rodzaju, sprawami kryminalnymi, objało mu się często o uszy nazwisko komisarsza Rajera.

Nawet zwyrodniałe jednostki jeśli kiedykolwiek mówili o nim to zawsze z pewnym szacunkiem i pokorą.

Ryksza zdawał sobie doskonale z tego sprawy, że znajduje się w pokoju boga i pogromcy złodziei i tym podobnych przestępców, to też pochyliwszy swą postać w ukłonie, szedł do niego.

Wyciągnięcie obopólnie rąk, mocny uścisk dłoni i formom zaznajomienia stało się zadość.

— Proszę, zechce pan łaskawie zająć miejsce, zapoczątkowałem rozmowę komisarz, wskazując dystyngowanym gościem, obok biurka, stojący fotel.

Detektyw siadł ukłaniając jednocześnie na kolanach swój angielski płaszcz.

— Może papierosa, projektowałem gospodarz, zaciekawiony nad miernie wizytą słynnego tropiciela zbrodniarzy.

Ryksza podziękowawszy uprzejmie, wyjął z podsuniętej mu

rebrnej papierosnicy, z złotym munsztukiem papierosa.

Szef policji kryminalnej przeprosił na chwilę milego gościa i zadzwoniwszy na dyżurnego policjanta, który zjawił się natychmiast, rozkazał mu nie wpuszczać nikogo, a następnie rozsiadłszy się wygodnie w fotelu, zwrócił głowę w stronę Rykszy, czem dał mu do zrozumienia, że jest do jego dyspozycji.

Znakomity detektyw nankoty zując się błękitnym dymem luksusowego papierosa, pierwszy przerwał milczenie.

— Przychodzę do pana w sprawie niedawno dokonanej zbrodni na osobie Oskara Rauta.

Tu przerwał by spojrzeć na swe vis a vis, lecz nie zauważywszy tam specjalnego zdziwienia czy wogóle jakiegokolwiek poruszenia, ciągnął dalej.

— Sprawa ta mnie ogromnie absorbuje, ze względu na to, iż w nią jest zamieszana narzeczona serdecznego, bo z ławy szkolnej, kolegi, panna Ela Żęcka, aresztowana przez pańskich funkcjonariuszy w kilkanaście minut po dokonaniu zbrodni, a nie chcąc

złamać danego mu słowa, że zajmę się wyśledzeniem mordercy, li tylko czyniąc to w imię przyjaciela jakim mnie z nim od dzieciństwa łączy, szukałem tropu mordercy na własną rękę i choć nie znalazłszy go całkowicie w każdym bądź razie zdobywając pewne informacje i materiał, również wiedząc o tym, iż pan Komisarz nie traci czasu w tej szalonej goniłwie za rozwiązaniem tajemnicy, postanowiłem ośmielić się dać mu kilka cennych drobiazgów, które mogą zaważyć na szali niesamowitej sprawy bardzo poważnie.

Prześtał mówić, bo komisarz Rajer wstał i przeszedłszy się kilka razy w wąskich ramach gabinetu podszedł do niego i z wyrazem zadowolenia i serdeczności na twarzy, ściskając mu ręce odpowiedział:

— Wiem kto pan jest, a pański talent i wyrobiona marka sprytnego detektywa, operującego w stolicy, jest mi aż nadto znana, przeto zgóry wierząc w niego i pomoc, wyrażam swe podziękowanie za chęć szczerą podzielenia się ze mną zebrałymi przez pana wiadomościami.

Do gabinetu wszedł cicho policjant nosząc na tacy szklankę wody i żądany przez komisarsza, proszek na ból głowy, którą postawił na biurku.

Przeprosiwszy Rykszę, byłką proszek, popijając go następnie wodą. Policjant bez szelestu wysunął się z pokoju.

— Słucham pana, rzekł do detektywa komisarz tonąc swą korpulentną osobą w obiciach skórzanych fotelu.

Ryksza począł go wtajemniczać w krąg swego działania, zacytowawszy od znalezienia szkiełka niebieskiego w pokoju, gdzie zamordowano Rauta, kończąc na przygodzie u optyka.

W momencie, gdy detektyw opisywał komisarzowi sferę i metalową literę E, ten drgnął jakgdyby go nagle ukęśła żmija i sięgnawszy do kamizelki, wyjął z niej owinięty w bibułę znaczek mówiąc:

— Podobny znaczek do opisywanego przez pana przedstawiającego literę E, znalazłem w walizce aresztowanej Eli Żęckiej.

(D. c. n.)

BOGDAN JEZIORAŃSKI.

## 39 Morderstwo przy ul. Piotrkowskiej

Sensacyjna powieść z życia Łodzi.

— Prosić — rzucił poruszony nazwiskiem sławnego wywiadowcy szef policji kryminalnej.

Po chwili w wejściu ukazał się dobrze nam już znany z poprzedniego rozdziału powieści, Ryszard Ryksza, w eleganckim modnie skrojonym garniturze z narzuconym przez ramię płaszczem.

Brunet, średniego wzrostu, z czarnymi jak smoła oczyma, z świetnie dopasowanym do kształtów ubiorem, dawał typ skończoności epuzera i konesera salonu.

Nie znali się jeszcze osobiście.

Coprawda Ryszard Ryksza, choć stale mieszkał w Warszawie, jednak wiele słyszał o nim jako o człowieku o stałowych ner-

## Kłopoty Józia G. i troska jego rodzica.

Zakopane — via Łódź — Zoppoty.

(S.) Józiek G., syn jednego ze współwłaścicieli znanego towarzystwa akcyjnego należał do tej kategorii ludzi, którzy poza lokalami zabaw i salami bilardowymi

nie znają innej pracy.

Cięgłe hulanki i zabawy — nota bene nadzwyczaj kosztowne — wyczerpały z natury witalną siłę pana Józka.

Ojciec chcąc podreperować zdrowie swego jedynaka

wysłał go do Zakopanego.

W Zakopanem poznał wesoły Józiek

znaną artystkę z teatrów warszawskich

z którą spędził w górach wiele przyjemnych momentów.

Jako, że piękna artystka była nadzwyczaj kosztownym „wydatkiem“, prędko

się wyczerpały zasoby

w które dobry ojczulek zabezpieczył Józka i w końcu Józiek „czując płótno w kieszeni“ wysłał do ojca telegram z prośbą, by ten mu

przysłał gotówkę.

Zmartwiony ojczulek widząc, co się święci

weszał Józka z powrotem do Łodzi.

Lecz Józikowi nie na rękę było to wezwanie, bo postanowił, niżno opoju ojca, wybrać się do kasyna spockiego, chcąc — jak twierdził

dorobić się przy ruletce majątku, aby się uniezależnić od „kaprysów“ ojca.

Lecz na wyjazd do Zoppot trzeba mieć pewien zapas gotówki, a tego Józiek nie posiadał.

Wrócił więc do Łodzi i udał się do jednego z odbiorców towarzystwa akcyjnego u którego jego ojciec był współwłaścicielem

z podrobionym listem oraz stemplem firmowym

z prośbą by ten zwrócił ich firmie należne im pieniądze.

Ow kupiec momentalnie wypłacił Józikowi żadaną przez niego sumę, poczem Józiek, pokwito wawszy odbiór pieniędzy, wyszedł od owego kupca

mając w kieszeni 300 dolarów do swej dyspozycji.

Z tą sumą wyruszył wesoły Józiek do Zoppot chcąc w kasynie szczęścia szukać.

W Zoppotach

znalazła się również owa artystka,

Warszawka i wspólnie oddawali się emocjom ruletki.

Narazie

sprzyjało im szczęście.

Owe 300 dolarów, w bardzo krótkim czasie wzrosły do kolosalnej sumy i zakochana para bawiła się przez pewien czas bez troski i wesoło, na wszystkich stronach szastając pieniędzmi.

Lecz karta

się odwróciła i wkrótce stracili wszystko.

Józiek chcąc się zaopatrzyć w nowy zapas gotówki znów powrócił do Łodzi.

Tu

przyłapał go ów kupiec,

który został przez niego na 300 dolarów nabrany.

Eyłoby się skończyło mieszkanie w bezpłatnym hotelu, gdyby nie ojciec Józka, który dowiedziawszy się o tym

zwrócił owemu kupcowi, wylądzone przez Józka pieniądze, przyrzekał mu jednak, że więcej podobnych manipulacji swego syna pokrywać nie będzie.

Teraz piękny Józio znów przeżywa całym dniami w salach bilardowych, a w kółkach towarzyskich szepcą i komentują powyższy wypadek...

## Kulak męski, choćby męzowski jest ciężki.

Przekonała się o tem żona, gdy mąż ją po pijanemu skatował.

(S.) Przy ul. Włocławskiej Nr. 14, zamieszkuje Błażej Ptaszyński wraz z swą żoną Marysią.

Błażej należał do tego gatunku ludzi, którzy lubią bardzo często głądzać do kieliszka.

Wieczorami zaś wracając po większej „wstawie“ do domu, bił bardzo często swą żonę do utraty przytomności.

Państwo Ptaszyńscy mieli znanego syna Stefana, zamieszkałego przy ul. Dolnej 10, który nadzwyczaj

szanował i kochał swą matkę.

Pani Marja bardzo często użalała się przed synem na niedo-

bre obchodzenie się męża.

Oburzony tym Stefan postanowił w tej sprawie pomówić ze zwyrodniałym ojcem.

Zaszedł więc wczorajszego wieczoru do mieszkania swych rodziców chcąc zobaczyć się z ojcem, gdy wtem

straszny widok przedstawił się jego oczom.

Matka jego leżała na ziemi a Błażej będąc pijanym, bił ją kulakami po głowie.

Wówczas Stefan złapał stojącą na stole flaszkę i

rzucił ją w stronę ojca, robiąc mu głęboką ranę w głowie.

Protokół w tej sprawie spisał I komisariat.

## Łodzianie! spłaćcie dług wdzięczności za krew przelaną, żołnierza!

w dniach 7 i 8 września Łódź zadokumentuje, że żołnierz polski może być spokojny o los swych dzieci.

W dniach 7 i 8 września b.r. komitet opieki nad sierotami po poległych żołnierzach występuje na ulice Łodzi z kwestą publiczną na rzecz budowy Domu sierot po poległych żołnierzach.

Dotychczasowe wydatki na ochronę, zapomogi i kształcenie tych sierot pokrywane były przeważnie ze składek oficerów i w niewielkiej części z doratnych ofiar prywatnych.

Lecz wpływy te wystarczają zaledwie na opędzenie najprymitywniejszych potrzeb utrzymania, a w lwiej części wydat-

kiwane są na wynajem lokalu dla ochrony.

Obecnie komitet z dowódcą Okręgu Łódzkiego p. gen. Jungiem na czele występuje z zamiarem budowy własnego gmachu dla ochrony.

Kwesta niedzielnia i poniedziałkowa złoży dowód obrońcom naszym, jak Łódź umie spłacać długi poniesione za ofiarność i poświęcenie złożone w obronie jej mienia przed nieprzyjacielem.

Dom sierot to dług — pomnik za krew przelaną

żołnierza polskiego.

## Śpieszcie jutro do „Popularnego“!

Premjera.

Dnia 4-go września br. t. j. w czwartek w teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej 18. Premjera i otwarcie sezonu 1924/25.

Dana będzie sztuka „Damy i Huzary“ Al. hr. Fredry. Bilety wcześniej nabywać można w cukierni W-go Piątkowskiego Plac Wolności.

## Z doli i niedoli robotniczej.

Ciągle to samo.

W hucie „Kara“ redukują płace.

W ubiegłym tygodniu doniosły dzienniki o zlikwidowaniu strejku w hucie „Hortensja“, gdzie robotnicy zgodzili się na zniżkę płac w wysokości 10%.

Tenże sam zarząd „Emil Haebler, Tow. Akc.“ jest w posiadaniu drugiej huty „Kary“, gdzie również wystąpił wobec robotników chcąc im obniżyć zarobki o 25%, motywując swoje żądanie tem, iż robotnicy huty „Kary“ przed wojną byli właśnie w tym

stosunku niżej wynagradzani od robotników huty „Szczałkowa“.

Różnicą wynikała z kosztów utrzymania. Robotnicy żądaniu właścicieli oparli się, twierdząc iż obecnie koszt utrzymania wyrównał się, ale nawet w Piotrkowie chcą wyższe.

Dotychczasowa interwencja Inspektoratu Pracy nie poskutkowała. Konferencje odbywają się nadal. Strejk w dalszym ciągu trwa.

## O ubezpieczenia społeczne.

(ZK) W dniu onegdajszym w sali Domu Ludowego przy ulicy Przejazd 34 odbyło się zebranie Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Przemysłu Włóknistego.

Na zebraniu powyższem przewodniczył p. Dąbrowski.

Pierwsza zabrała głos p. Piechotkówna, która poruszała kwestję drożyzny, zaznaczając, iż robotnik jest w tak ciężkim położeniu, że musi powołać konać z głodu, wraz ze swą rodziną, a Rząd tą sprawę bardzo pobłażliwie traktuje i nie zaradza.

Następnie omawiała, że robotnik nie jest jeszcze dostatecznie ubezpieczony, to już przemysłowcy w swych mowach nadmieniają, że robotnik polski jest lepiej ubezpieczony, niż zagranicą i

tlomaczą, że tym sposobem są bardzo obciążeni. Na co mówiący naprzykład w Czechosłowacji, lub innym państwie zagranicą, dużo lepiej robotnik jest zabezpieczony na wypadek bezrobocia, jak również ma zabezpieczenie na starość, a w Polsce projekt ustawy zabezpieczenia na starość jest złożony w Sejmie od 2-eh lat i nie jest wprowadzony w życie.

Po H. Piechotkównie, zabrał głos radny Pawlak, wywołując zebranych, aby każdy, jak jeden mąż stawił się pod sztandarem Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Przemysłu Włóknistego w dniu zjazdu, który ma się odbyć dnia 7 i 8 b. m.

## Zemsta zdradzonego kochanka

Nożem w brzuch za flirt z drugimi.

(S.) Widownią zemsty zdradzonego kochanka była w dniu wczorajszym ul. Franciszkańska. Krajczyk Roman

żył od dłuższego czasu w do-

brych stosunkach

z Marją Wieczorkówną, zamieszkałą przy ul. Pomorskiej 117.

Marja, jako ładna panna miała wielu adoratorów

którzy starali się o jej względy.

Zazdrosny kochanek zapowiedział pięknie Marji, iż jeśli przyłączy się do jednego z amatorów

to mu wszystkie kości połamie.

Marja wymieniwała się z tego co jeszcze bardziej irytowało Romana.

Wczorajszego wieczoru, idąc

ulicą Franciszkańską, Roman ujrzał Marję

w towarzystwie kilku rozbawionych mężczyzn.

Oburzony tem, Roman podszedł do Marji, a nim się ta zorientowała wyciągnął z kieszeni sprężynowy nóż,

i zadał jej w okolicę brzucha dwie ciężkie rany.

Na krzyki poranionej przybieł policjant, który odprowadził Marję do III komisariatu.

W komisariacie przywołano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy desperatce, odwiózł ją w stanie ciężkim do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

## Wre praca w przybytku Melpomeny.

We wtorek przekonają się wszyscy, co potrafi pan dyrektor Wroczyński.

Inauguracja sezonu jesiennego odbędzie się we wtorek, dnia 9 b. m. Dnia tego Teatr wystawi arcydzieło literatury scenicznej „Śluby Panieńskie“ Fredry z udziałem pp. Dunajewskiej, Haskiej, Morskiej, Gurynowicza, Kliszewskiego i Krótkiego, znanych publiczności z ubiegłego sezonu.

Z nowoangażowanych sił wystąpi p. Eugenjusz Dobrowolski, pozyskany dla naszej sceny z teatru „Rozmaitości“ w Warszawie, p. Dobrowolski, który na scenach warszawskich z powodzeniem grał m. in. Gustawa w „Dziadach“ i Kordjana, wystąpi w roli Gudra.

Rozgrywa p. Zygmunt Nowa Lewicki, który przez szereg lat pracował w Krakowie w Teatrze Miejskim, ostatnio zaś w teatrze

„Bagatela“ zyskując sobie wielkie uznanie publiczności i prasy krakowskiej, z pośród rzeczy reżyserowanych w Krakowie przez p. Nowakowskiego wymienić należy np. „To co najważniejsze“, której inscenizacja, ogólnem zdaniem była najlepsza z pośród wszystkich licznych polskich koncepcyj tej sztuki. Malarnia teatralna pod kierownictwem p. Rudewicza przyspasabia nową dekorację, pracownie krawieckie nowe kostjumy tak, że zarówno wykonanie, jak i oprawa sztuki zapowiadają się pierwszorzędnie.

Inauguracyjne przedstawienie poprowadzi prelekcja jednego z najznakomitszych essayistów i krytyków polskich pana J. Lorientowicza.

## Jak wszyscy.

(ZK) Firma Ludwik Domawiez przy ulicy Luizy 56, która od dłuższego czasu jest nieczynną, obecnie zwróciła się do przedstawicieli robotników z propozycją uruchomienia fabryki na nowych ustępstwach. Przedstawił ciele robotników o tem zawiadomili Związki Zawodowe, które w najbliższym dniu zwołują konferencję z właścicielem firmy.

## Czekaj, przyjdiesz ty jeszcze na moje podwórce

Jeszcze w latach „paska“ i „dewaluacji“ i piątkowskie (m. Piątek, pow. Łęczysca) mieszczaństwo postanowiło zorganizować samoopronę, powołując do życia Stowarzyszenie spółdzielcze.

Stowarzyszenie to przetrawiło swój żywot do obecnych czasów. Kilka dni temu odbyły się tam wybory Zarządu, do którego weszli nowi członkowie.

I jak się okazało członkowie innego, niż ostatnio gospodarowało, stronnictwa.

Naturalnie, nowy Zarząd, nowe projekty, reorganizacja i t. p.

Reorganizacja, jak to się u nas praktykuje, rozpoczęła się od rugi dawnych pracowników, których wydalono z miejsca, bez uprzedniego wypowiedzenia, oraz bez wypłacenia odszkodowania.

Poszkodowani pracownicy w liczbie 5 osób wnieśli skargę do Inspektoratu Pracy, który rozstrzygnął zatarg na ich korzyść.

Praktyki „przemysłowców“ w Poddębicach.

Trzy zgorą lata wyzyskiwano ich. Lecz przebrała się wreszcie miarka ich cierpliwości i próśb. Trzy lata przeszło, jak firma B-cia Kubiak i Wiśniewski i firma Heiman w Poddębicach, obie firmy posiadające młyny, dorabiają się nędzą i potem zatrudniają u siebie robotników.

Obie te firmy zatrudniają u siebie kilkunastu robotników po 12 godzin dziennie płacąc za nie 1 zł. 20 gr. — wyraźnie za 12 godzin dziennie ciężkiej pracy, jaką jest praca w młynach, otrzymują 1 złoty 20 groszy wynagrodzenia.

Firmy te pozatem, że bezprawnie zmuszały robotników do 12 godzin pracy, pędziły młyny i nocami, nie mając na to zezwolenia władz.

Robotnicy nie mogąc sami przekonać swych „chlebodawców“ o konieczności poprawy ich bytu, gdyż dotychczasowe zarobki wystarczały im zaledwie na ziemniaki, a na sól już zabrakło, odnieśli się wreszcie ze skargą do Inspektoratu Pracy, na skutek której po przeprowadzeniu wizytacji Inspektor wytoczył jednej i drugiej firmie po trzy sprawy, a mianowicie: 1) za nieprzestrzeżenie 8-godzinnego dnia pracy, 2) za bezprawnie pędzenie młynów w nocy, oraz 3) za niedzielenie od 3 lat urlopów robotnikom i sprawy te skierował do Prokuratury.

Wierzymy, iż sąd przykładnie je ukarze, ażeby odechciało się im i im podobnych kontynuowanie tych praktyk, które dzisiaj jeszcze w odleglejszych miejscowościach znajdują się na porządku dziennym.

## Szukanie dziury w całym.

Fabryka Zaręby, przy ulicy Senatorskiej 27, wydalila paru robotników z pracy, bez żadnego wypowiedzenia poprzedniego, tłumacząc się, iż podczas pracy wspomniani robotnicy zepsuli zbyt wiele towaru.

Pokrzywdzeni robotnicy zwrócili się do Związku Klasowego o interwencję, który delegował na konferencję ze swej strony p. Walczaka. Konferencja ma się odbyć dziś po południu. (ZK)

## NOWINY SPORTOWE.

# Polska — Węgry.

### Refleksje.

Prasa budapeszteńska jest zdania, że Polska mogłaby znacznie lepszą reprezentację wystawić i wyraża zdziwienie, że tego nie uczyniła.

Temu słusznemu zdaniu nie żemy zaprzeczyć, z następujących powodów:

Garbien i Reyman zawodzili prawie na każdych zawodach polskiej reprezentacji. Dlaczego więc wystawia się do reprezentacji takich graczy, którzy wyłącznie na zawodach klubowych grać potrafią. Graczom tym niezawodnie brak ambicji, którą w nich pobudzają jedynie barwne koszulki własnego klubu. I oni to właśnie swym lenistwem zawiniłi, że Polska nie uzyskała nawet honorowej bramki, zasługując z innej strony na remisowy wynik.

W napadzie najlepszy Śledź, jednakże z powodu niedyspozycji Garbienia na lewym łączniku i zejścia z boiska Spojdy z powodu kontuzji, którego zastąpił Olearczyk izolowany zupełnie. Otrzymał on jedynie te piłki, które sobie sam zdobył. Jednakże jego bajeczne centry, zostały zmarnowane przez środkową

trójkę. Dobrym był również Staliński, izolowany również, jak Śledź.

Wacek Kuchar po Śledziu najlepszy w drużynie, natomiast Spojda i Hanke bardzo słabi.

Karas grał nieco słabiej niż zwykle, był jednak o całą klasę lepszy od swego kolegi, Markiewicza.

Gürliż bardzo dobry, miał jednak nieszczęście. Mianowicie broniąc silny, nieuchronny strzał, złamał 2 palce u ręki. Nie ustąpił jednak, lecz po zabandażowaniu ręki grał dalej, a ostatnią bramkę przepuścił z powodu silnego bólu, który jego uwagę na moment zwrócił od gry.

Gürliża zastąpił Kiliński, rezerwowowy bramkarz Wisły, a nie Wiśniewski, jak to mylnie podały niektóre z pism.

Prawdopodobnie, że kapitan P. Z. P. N. wkrótce skieruje ujęcie królowej naszych rzek Wisły, do koryta Dunaju, jeżeli nawet rezerwowi gracze „Wisły” są dla niego tak poważnymi kandydatami do reprezentowania barw Polski w nadłunajszej stolicy.

## Szalewicz utaskawiony.

Ofiara pana Salomonowicza, gracz K. S. Elektrotechników, po prawie całorocznej dyskwalifikacji za zniechęcenie sędziego, p. Salomonowicza, został przez Wydział gier i dyscypliny L. Z. P. N. utaskawiony na „próbę” na przeciąg 3-ch miesięcy. Po tym terminie, jeżeli Szalewicz nie popełni żadnego niesportowego czynu, zostanie mu reszta kary, t. j. przeszło rok, zupełnie darowana.

Zaiste, że najwyższy czas. Nie mamy tu bynajmniej na

myśli gloryfikowanie niesportowego czynu Szalewicza, ani też bronienia go. Przeciwnie, każdy człowiek, a przedewszystkiem sportowiec musi odpowiadać za swoje czyny. Ale pytamy, dla czego nie odpowiada za nie p. Salomonowicz.

Czynów tego ostatniego nie będziemy wyliczać, są one bowiem aż nazbyt liczne.

Pan Salomonowicz winien spocząć na swym obfitem pokłosiu.

### List z Paryża.

## Tajemnice ul. de la Paix.

### Życie midinefki

Człowiek, który nie zna Paryża z jego rue de la Paix pojęcia nie ma, jak ważną rolę odgrywa w wielkim zakładzie krawieckim manekin.

Być manekinem przy rue de la Paix to wcale nie łatwo.

Trzeba mieć zgrabną figurkę, piękną buzię, na której na zawołanie winien wykwitnąć czarujący uśmiech, odpowiedni wzrost, elegancki chód i dużo szczęścia, gdyż kandydatek jest zawsze daleko więcej niż miejsc.

Jaka jest rola manekina?

W godzinach przyjęć mienki ubierają się w najnowsze modele sukien, płaszczy, futer, kapeluszy i defilują w salonach wielkich magazynów przed oczyma bogatych klientek. Aby suknia się podobała zależy to w znacznej części od manekina, który ją potrafi dobrze sprezentować.

Bardzo często wielkie firmy krawieckie wysyłają swoje

manekiny, ubrane w nowo kreowane modele na wysługi do Longchamps czy Auteuil, gdzie tysiące oczu damskich obserwuje kostjumi, a jeszcze liczniejsze oczy męskie badają wdzięki manekinów.

Ostatnio na wystawie

w Wembley kilkanaście manekinów, najkosztowniej i najmodniej ubranych

czarowało swoją gracją przedstawicieli obojga płci całego świata.

Szczególnie pięć brzydka interesowała się manekinami, mniej może dla ich strojów, więcej natomiast dla wdzięków.

Skutkiem powyższego

karjera manekinów jest przedmiotem pożądanym i zażądaniem mnogich serc niewieścich między 16 a 25 rokiem życia.

Nierzadko najbardziej urocze manekiny można oglądać sfotografowane na kartach pocztowych, w wielkich ilustrowanych przeglądach mód, a nawet na ekranie.

Ale z drugiej strony wokół nich, jak wszystkich midineftek Paryża czyhają roje amatorów czułych serduszek i pięknych buziaków.

Nierzadko trafi się

„un brave garçon”

w postaci drobnego urzędnika, handlowca, robotnika, studenta, czy artysty.

Według starego zwyczaju, uświęconego jeszcze

w Cyganerii Murgera czy Tajemnicach Paryża po pierwszych romantycznych wycieczkach niedzielnych wycieczkach, do Meudon Saint Cloud, następuje większa zażyłość, zakończona często

wspólnym mieszkaniem, nierzadko małżeństwem.

Czasami los nadarzy

kochanka ze świata grubych finansierów, bogatych markizów, egzotycznych księżat, ale nierzadko po takich próbach dawny manekin

lansuje się w świat wielkiego demimonda

i bliższy potem własnym pa-

łacem, lokajami i najdroższymi samochodami.

Czasami jednak kończy się gorzej, bo wśród amatorów pięknych buziaków z okolic de la Paix

kręcą się typy pozbawione uczciwości, fortuny i wszelkich skrupułów.

Wówczas — dom rozpusty, zabójstwo, a w najlepszym razie — samobójstwo.

## Rosja w objęciach głodu.

### A. Kuprin.

Przytaczamy poniżej artykuł pióra znanego poety rosyjskiego, A. Kuprina, który przed całym światem rzuci bolszewikom oskarżenie.

Jakaś angielska sufrażystka, proklamuje w więzieniu głodówkę. Rząd angielski jest wzburzony.

Delegaci udają się do więzienia; sufrażystka jest sztucznie żywiona, cała Anglja interesuje się tym gorąco.

W Paryżu są pensjonaty dla psów i kotów, w innym mieście zostaje ukarany więzieniem człowiek, który bił psa.

Z tego wszystkiego widzimy, iż dobroć nie zupełnie zniknęła z serc ludzkich.

Rosja stoi u progu głodu, który wyciąga swe ramiona po setki milionów ludzi.

Są to wprowadzić tylko rosjanie, ale i rosjanie są ludźmi.

Cały świat cywilizowany wie o tem, ale wzrusza tylko ramionami.

Rosjanie... głód... ha.

W krótkich słowach, podobnych do dźwięku dzwonów porzebowych, objaśnił Hoover i Nansen światu cywilizowanemu,

## Ucieczka mordercy.

Sutanna zamordowanego księdza ułatwia mu ucieczkę.

(B.) W więzieniu w Montrealu w celi nr. 96 siedział w oczekiwaniu wyroku młody człowiek, który na sumieniu swoim ma przeszło 10 morderstw.

Skazany został na karę śmierci; wyrok miał być wykonany następnego dnia nad ranem.

Dzień przed śmiercią, jaki straszny sens posiadało to zdanie.

Za kilka godzin rozstać się z życiem, wiedzieć o tem i nie móc na to poradzić.

Takie myśli przelatywały przez skolataną głowę skazańca.

Skrzyphał klucz w drzwiach, do celi skazańca wszedł wolnym krokiem ksiądz z krzyżem w ręku, by mu ułatwić rozstanie się z tym światem.

Na widok tego spokojnego, dobrze odżywionego księdza, w sercu skazańca zawrzała bunt.

Początkowo nie chciał mówić z nim, lecz nagle, jakby olśniony jakąś myślą, okazał nadzwyczajną skrucę.

W pewnej chwili, rzucił się na

księdza, stalowymi szponami wpił się w jego gardło, kolana oparł na piersiach i gniótł i dusił do ziemi.

Gdy poczuł, iż życie uszło, wstał, rozszerezone oczy dawały mu dziki wyraz. Szybkiemi ruchami zdart suknię duchowną z księdza, zrzucił swój strój więzienny i po chwili był nie do poznania. Z tą samą powagą zapukał do drzwi, spokojnie przeszedł koło dozorczy więziennego, wydając mu polecenie, by dobrze pilnował więźnia.

Następnie zajął bryczki i konie w celu porozumienia się z rodziną skazańca.

Życzeniu jego stało się zażość, i bryczka uniosła skazańca na śmierć, daleko poza więzienne mury, na wolność.

O 4 godz. nad ranem dozorecy więzienni przyszli po skazańca, i ku przerażeniu swemu znaleźli celę pustą, a na podłodze zimne zwłoki księdza.

## Wielka kradzież z włamaniem.

Przedmiotem kradzieży akcje.

(B.) Do najbezpieczniejszych włamywaczy w Wiedniu należą t. zw.

„szczury kanałowe”,

którzy z kanałów dostają się do piwnic domów, a stąd za pomocą wyłomu w murze do upatrzonego lokalu.

Wypadek taki miał miejsce w przed niedawnym czasem.

Nieznani sprawcy

skradli akcje

i gotówki na łączną sumę

46 milionów koron.

Przed kilkoma dniami za-

wiadomiono Urząd Śledczy, iż jakiś p. Edelhauser chce sprzedać w jednym z banków

większą ilość akcji.

Wysłany wywiadowca stwierdził, iż wyżej wspomniany jest szwagrem

znanego złodzieja kanałowego Antoniego Göttlichera, a posiadane przez niego akcje

pochodzą z kradzieży.

Agentem policji udało się pochwycić Göttlichera, który przyznał się do

popelnionego przestępstwa i wyraził chęć wydanie wszy-

## Foch jako wódz i jako człowiek.

(B.) Pan Louis Madelin ogłasza w „Revue des Deux Mondes” obszernie studjum o osobie marszałka Focha.

Studjum to przedstawia całą działalność tego świetnego wodza, poczynając od 1913 roku. Jest to poprostu wyrazisty skrót historii wojny na froncie zachodnim.

Mistrzostwo gen. Focha ujawniło się już w październiku 1914 roku na bardzo ważnym posterunku we Flandrii. Niemcy posiadali wielkie siły pod Ypres, tak że upadek tego miasta zdawał się być pewnym, a nawet przybył tam już Wilhelm II, celem uroczystego wkroczenia do tego ostatniego miasta belgijskiego.

30 października 8 korpusów armji niemieckiej ruszyło do ataku.

Foch pobiegł w nocy do wodzów angielskiego marszałka Frencha i zapytał:

Czy ma pan rezerwy?

Nie.

To panu ich dostarczę. Wytwarzaj pan, aż do ich przybycia.

Będę się starał — odrzekł French.

I o świecie 9-ty korpus francuski spieszył już na pomoc Anglikom.

Jednak w ciągu 31 października położenie pozostało nadal tragicznem.

Marszałek French był strasznie zaniepokojony, i był zdecydowany ewakuować to kretowisko.

Foch znów zobaczył się z naczelnym komendantem, mówiąc z nim z całkowitą swobodą, w swój zwykły żołnierski sposób.

Optymizm Focha wywarł wielkie wrażenie na Frenchu.

French w pewnej chwili zwrócił się do Focha z życzeniem, aby tenże przelał na papier rozkazy, któreby sam wydał wojskom będąc na jego miejscu.

I Foch swoim wielkiem, mocnym piórem nakreślił słowa: „Jest rzeczą absolutnie konieczną nie cofać się”.

Wszelki ruch w tył uczyniony przez ogół wojska, pociągnąłby za sobą natarcie wroga i zamieszanie w naszych szeregach.

Odwrót jest bezużyteczny, a dokonany w ciągu dnia — niebezpiecznym.

Pod słowami powyższymi widniał podpis marszałka Focha.

W ciągu dnia wojska francuskie i angielskie odzyskały utracone pozycje.

\* \* \*

W życiu codziennym zawsze pozostawał jednakim: prosty w zachowaniu, trochę gwałtowny, nieco sarkastyczny, przenikający wszystko swym jasnym spojrzeniem.

Ma ciekawe powiedzenia, które przechodzą potem z ust do ust.

Oto np. gdy w Metz był bombardowany kwiatami i osaczony na ulicy przez młode mieszkanki, — powiedział:

„Panienci jesteście zbyt piękne, tak piękne, że możecie przestraszyć mego konia”.

stkich skradzionych rzeczach, rzekomo mających się znajdować w jednym z kanałów.

Czterech policjantów sprowadziło go do kanału, i pilnowało na każdym kroku.

Po pewnym czasie, gdy doszli do rzeczki podziemnej,

eskortujący policjanci usłyszeli głośny okrzyk „Baczność”,

w tej chwili przestępca wskoczył w wodę, i wszelkie poszukiwania okazały się

bezskuteczne.


**Dziś premjera!**
**Ostatnia nowość!**


„Gwałtowny, nieoczekiwany skok bezkresnej melancholji nocy do życia, pełnego światła i barw, szczęścia i miłości... Akeja niby fontanna perlistego szampa. Lśniaca wszystkimi barwami tęczy, swawolna, roześmiana, figlarna... oto zasadnicza linja scenarjusza tego niezwykłego filmu“.

# Żona, której nie zna własny mąż

Niezwykła sztuka filmowa w 7 aktach.

W roli tytułowej

**Lil Dagower**

Scenariusz w realizacji głośnego duńskiego reżysera B.W. Christensena osnuty jest na tle prawdziwego zdarzenia w sferach artystyczn. jednej z ościennych stolic.

**Nad program!**

Tylko w „LUNIE“!

Pierwsze zdjęcia z Igrzysk Olimpijskich w Paryżu!

Mecze footballowe: 1) POLSKA—WĘGRY, 2) RUMUNJA—STANY ZJEDNOCZONE.

Otrzymałem z dniem 25-ym sierpnia 1924 r.

**ZASTĘPSTWO FABRYKI naczyń emaljowanych**  
na Województwo Łódzkie.

 Tow. Akc. „GOTARTOWICE“ (Górny Śląsk)  
specjalnie co do wyrobów działu

## tablic emaljowanych

Zgłoszenia na szyldy i tablice emaljowane dla fabryk, kantorów, przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych. Jakoteż dla pp. rejentów komorników (z godłami państwowymi), adwokatów, lekarzy, dentystów, akuszerki i innych, przyjmuje:

**Biuro zamówień na szyldy i napisy emaljowane**
**LEON MIGUŁA**

Telefon 27-43 Łódź, ul. Nawrot 16. Telefon 27-43.

Szyldy i napisy są wykonywane trwale w dowolnych kolorach i wzorach, odporne na działanie atmosferyczne.

CENA szyldu lub napisu emaljowanego równa się cenie szyldu lub napisu na blasze, sposobem malarskim

311

## Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach

**tylko**
**Polska Agencja Prasowa**
**„P. A. P.“**

w ŁODZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

184-17

## Potrzebujemy inkasenta

z kaucją 500 zł.

Wiadomość do Adm. „Nowiny“

356

## Buchalter bilansista

przyjmuje zajęcia wieczorowe. Oferty pod „R. M.“ do administracji „Nowin“

## Introligator

 ze świadectwami poszukiwany. Introligatornia **F. POTZA**. Sienkiewicza 35.

**Proszę się przekonać!**

Solidnie, a tanio

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres szewstwa.

**MICHAŁ ZAGALSKI**

328

ŁÓDŹ, ulica Zielona № 43. ŁÓDŹ.

355

## Praktykantka

starsza biurowa obeznana częściowo z korespondencją i dobrze pisząca na maszynie poszukiwana.

Oferty z życiorysem i świadectwami składać od 3 do 5 po poł. w kancelarii Związku Inwalidów, Gdańska 57.

Pierwszeństwo mają osoby z rodzin inwalidów, lub poległych żołnierzy.

346

## Ogłoszenia

do „NOWIN“ po cenach redakcyjnych, przyjmuje biuro dzienników Rzgowska L. 98, tamże potrzebni

**chłopczy**

do sprzedaży gazet.

289

Pokoje z utrzymaniem lub bez do wynajęcia. Plac Wolności 2, parter, i drzwi szklane. podwórce.

Zakład siostry... kompletne urządzenie mieszkań. A. Müller, Wł. G. Günther, Łódź, ul. wschodnia 65. 40-10-5

## Dyrekcja Szkoły Handlowej Wieczornej

przy Stowarzyszeniu Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi, Gdańska № 45, podaje do wiadomości, że zapisy kandydatów jak również dawnych uczniów odbywają się codziennie od godz. 6-jej do 9-jej wiecz. Egzamin wstępne odbędą się w czwartek, dnia 4-go b. m. o godz. 6-jej wiecz. Lekcje rozpoczną się w sobotę, dnia 6-go b. m.

Dyrektor Szkoły (—) Roman Tułn.

350

## Ogłoszenia drobne

Do sprzedania 1 szafa oszklona duża, kontuar wraz z pulpitem białe malowane. Wiadomość na miejscu, ul. Nawrot 16, sklep komisyjny Leon Miguła telefon 27-43

Dwa pokoje z kuchnią w okolicy Konstantynowskiej odstepie. Of. do „Nowin“ sub. „Lokal“